

**II miejsce w II Ogólnopolskim Konkursie Literackim „Płynąć pod prąd”
dla Magdaleny Gudek
z Publicznego Liceum Ogólnokształcącego nr 1 im. M. Kopernika w Opolu
za pracę „Obudźmy jej zamilkły śpiew”
w kategorii szkół ponadgimnazjalnych - proza**

„Obudźmy jej zamilkły śpiew”

Na połaci ciemnego nieba błyszczało kilka gwiazd, a światła w pobliskich domach powoli gasły. Zegar cicho tykał, przesuwając leniwie wskazówki po okrągłej, dotkniętej palcem czasu tarczy. Siedziałam w kącie pokoju skąpanego w ciemności. Nikłe światło latarni wpadało majestatycznie przez okno, rzucając niezwykle blask na drewnianą sztalugę i nieskazitelnie czyste płótno. Zaczęłam malować. Jednak nie był to malowniczy pejzaż, czy martwa natura. Włosie pędzla zamoczyłam delikatnie w esencji najprawdziwszych i najpiękniejszych wartości, takich jak Bóg, Honor, Ojczyzna i Prawda. Tym sposobem powstał portret bohatera – jednego z wielu, a zarazem wyjątkowego jak nikt inny. Krystyny Kraheleskiej „Danuty” – śpiewaczki, poetki, żołnierza Armii Krajowej i dzielnej sanitariuszki podczas trwania Powstania Warszawskiego. W prawym, dolnym rogu obrazu, targana podmuchami wiatru, swój taniec odbywała przygwożdżona do ziemi kamieniem kalendarzowa kartka z wyrytą datą – 1 sierpnia 1944r.

Skończyłam malować. Usłyszałam nagle skrzypiące drzwi, które brzmiały jak trzask topora kata, spadającego na szyję ofiary. Poczulałam przejmujący chłód, który musnął delikatnie mój policzek, a po chwili ogarnął całe moje drżące ze strachu ciało. Zamknęłam oczy, zaciskając je mocno. Siedząc w mroku, krążyłam gdzieś daleko po ścieżce mojej wyobraźni. Nastąpiła chwila pachnącej ciszy. W powietrzu zdawało się wyczuć coś niezwykle i niepowtarzalnego. Otworzyłam oczy. Nie mogłam uwierzyć w to, co zobaczyłam. Na krześle, nieopodal mnie siedziała kobieta, która przyglądała się z uwagą namalowanemu przeze mnie portretowi. Po policzku spłynęła jej wielka łza. Bałam się poruszyć, bo wiedziałam że to sen, piękny sen, który zniknie jak rysunki z kredy po ulewnym deszczu. A chciałam tak siedzieć i na nią patrzeć. Wyglądała tak bardzo realistycznie. Na karku miała liczne, głębokie bruzdy, a ręce były poranione szramami. Postać przemówiła do mnie nagle:

- Nazywam się Krystyna Kraheleska. Przybyłam do Ciebie, aby zabrać Cię w niesamowitą podróż ku przeszłości. Dzisiejsza noc będzie niezapomniana. Niczego się nie bój. Podaj mi tylko rękę – powiedziała ufnie kobieta, wystawiając tym samym oświetloną niezwykle blaskiem dłoni. Uśmiechnęłam się i podałam nieśmiało rękę „Danucie”. Nagle znalazłyśmy się

w zupełnie innym miejscu. Zobaczyłam mały, wiejski domek. Podeszliśmy bliżej. Przez okno ujrzałam małżeństwo, które siedzi przy stole z trójką swoich dzieci.

- Jesteśmy w moim rodzinnym domu, w Mazurkach. A ta mała dziewczynka z dwoma warkoczami to ja. Obok siedzi moja siostra – Halina i brat – Bohdan. Po drugiej stronie stołu siedzi mój ojciec Jan - inżynier, późniejszy oficer WP, starosta i wojewoda poleski i matka – Janina, która uzyskała tytuł doktora biologii. Typowa rodzina ziemiańsko – inteligencka. Bardzo kochająca się rodzina, która nauczyła mnie, co znaczy prawdziwa wolność – powiedziała, wzruszona „Danuta”. Przypomniało mi się wtedy zdanie - /, *Wychowanie będzie tyranią, jeśli nie prowadzi do wolności*”/, jednak nie mogłam przypomnieć sobie autora tych słów. Moje rozmyślenia przerwała Krystyna, mówiąc:

- To dopiero początek naszej wyprawy. Chodź za mną! Przeszliśmy parę kroków i nagle znalazłyśmy się w zupełnie innym miejscu. Konkretnie przed Uniwersytetem Warszawskim, z którego w tej samej chwili wybiegła młoda dziewczyna, z kilkoma książkami pod pachą.

- Oto ja, jako studentka etnografii, która właśnie zwieńczyła swoje studia pracą magisterską na temat: „Rok obrzędowy we wsi Mazurki”. Pamiętam ten dzień, jakby to było wczoraj; byłam wtedy taka dumna i szczęśliwa. Później zaczęłam pracę w radiu. Wykonywałam pieśni regionalne przed mikrofonami Polskiego Radia w Wilnie i w Warszawie. Był to jeden z najpiękniejszych okresów mojego życia. Śpiewałam, pisząc jednocześnie wiersze, czyli robiłam to, co zawsze kochałam najbardziej – powiedziała „Danuta”.

- Nie mogę sobie przypomnieć, z kim kojarzy mi się to przywiązanie i miłość do rodzinnej ziemi, niezwykła determinacja do zdobywania coraz to większych pokładów wiedzy i nowych doświadczeń, wrodzona inteligencja oraz niezwykły heroizm życia. Ale pamiętam, że już kiedyś czytałam podobny życiorys – powiedziałam cicho, sama do siebie.

- Każdego dnia chadzałam na długie spacerzy, moczyłam nogi w strumyku pod lasem, słuchałam śpiewu ptaków, który zawsze mnie wzruszał i napajałam się zapachem każdego źdźbła trawy. Robiłam tak wtedy, gdy tęskniłam za swoimi rodzinnymi Mazurkami – kontynuowała rozmarzona Krystyna.

- /, *Strzeż się oschłości serca kochaj źródło zaranne, ptaka o nieznanym imieniu, dąb zimowy, światło na murze, splendor nieba - one nie potrzebują twego ciepłego oddechu, są po to aby mówić: nikt cię nie pocieszy*”/ – powiedziałam odruchowo, w odpowiedzi na stwierdzenie „Danuty” i w tej samej chwili zrozumiałam kogo miałam wcześniej na myśli.

- „Zbigniew Herbert...” – oznajmiłam po chwili, zapominając na chwilę o obecności Krystyny.

- „Słucham?” – zapytała, ale zanim zdążyłam jej cokolwiek odpowiedzieć, byliśmy już w jakimś małym mieszkanku. Na krześle siedziała nieznana mi kobieta, kreśląc coś bez ustanku na kartce papieru. Ale zaraz, zaraz... naprzeciwko niej siedzi młoda dziewczyna, którą poznałam bez problemu.

- Ta kobieta to Ludwika Nitschowa. Była ona rzeźbiarką i tym samym autorką pomnika Syreny Warszawskiej – powiedziała szybko „Danuta”, widząc na mojej twarzy zdziwienie.

- Czy to oznacza, że pozowałam do pomnika Syreny Warszawskiej? To niesamowite! Pamiętam jej zdjęcie po Powstaniu, po tych straszliwych miesiącach. Stolica była przyfrontowym pustkowiem, spalonym i zmiądzonym. Z pomników Warszawy ocalał tylko jeden: Syrena na Wybrzeżu Kościuszkowskim. Sterczał wprost z okopu, otaczała go płatanina z drutów kolczastych. Był poraniony kulami, lecz nieskruszony. Ale to znaczy, że Ty...” – zapytałam z nutką nadziei w głosie, bo wiedziałam, że /, *Nadzieja jest chlebem biednego.*”/

- Tak. Nie udało mi się przeżyć Powstania. Byłam sanitariuszką 1108. plutonu, w 3. szwadronie, 1. dywizjonu "Jeleń" 7. p.uł. Lubelskich Armii Krajowej, pod pseudonimem „Danuta”.

- /, *Płynie się zawsze do źródeł - pod prąd, z prądem płyną śmiecie*”/ – powiedziałam i mocno przytuliłam się do Krystyny. Ale w tej samej chwili znalazłam się znowu w swoim ciemnym pokoju, zupełnie sama. W radiu usłyszałam pieśń – „Hej chłopcy, bagnet na broń!”, autorstwa Krystyny Krahelskiej, którą śpiewała wraz z nią cała Powstańcza Warszawa. Wtedy właśnie zdałam sobie sprawę, że w tym okresie stolica straciła swój żywy symbol. Gdy gasło jej wrażliwe serce, miała zaledwie 30 lat. Wraz z nią zgasł kawałek Polski. Swoje życie oddała, ratując konającego kolegę, a w chwili śmierci mówiła do swoich przyjaciół – „Odejdźcie, odsuńcie się, zostawcie mnie”, pełna obawy o ich życie. Już nikt nigdy nie zobaczy jej w tańcu, nie przeczyta kolejnych wierszy, których nie było jej dane napisać i przede wszystkim nie usłyszy jej cudownego śpiewu. Ręce, którymi trzyma miecz i tarczę Syrenka Warszawska, to te same ręce, które opatrywały rannych w pierwszych godzinach Powstania, a dumnie wypięta pierś, to ta sama, którą okrutnie przeszły niemieckie kule 1 sierpnia 1944 r. /, *Ocalałeś nie po to, aby żyć, masz mało czasu, trzeba dać świadectwo. Bądź odważny, gdy rozum zawodzi. Bądź odważny. W ostatecznym rozrachunku, jedynie to się liczy.*”/

Dzisiaj mam 28 lat. Jestem młodą nauczycielką po filologii polskiej. Nigdy nie wyemigrowałam. Jeździłam po kraju, zwiedzałam, opisywałam i pokochałam. Uświadomiłam sobie, że to, co mnie otacza, to imperium pamięci, tradycji i niezwykle bohaterskiej historii. Ta bajkowa kraina, w której nigdy nie zabrakło spracowanych rąk, zajęła w moim sercu honorowe miejsce. To właśnie tu przepływa rzeka wiary w lepsze jutro. Ta malutka ojczyzna,

okazała się moim wielkim domem. Krystyno, Zbigniewie – dziękuję. Pomimo, że odeszliście na wieczną wartę, to dla mnie już zawsze będziecie niepokonani. Bo wasza mądrość będzie wciąż żyła gdzieś głęboko w moim sercu.

Udokumentowanie pracy zdjęciami i innymi materiałami

<http://www.youtube.com/watch?v=3Tn2T9tenIw>

Film wideo, pt. „Powstanie Warszawskie”.

(w celu obejrzenia filmu, należy kliknąć na link prawym przyciskiem myszy na opcję – „otwórz hiperłącze”)



Pomnik Syreny Warszawskiej, do którego pozowała Krystyna Krahelska, znajdujący się w Muzeum Powstania Warszawskiego



Tablica z Muzeum Powstania Warszawskiego, upamiętniająca Krystynę Krahelską „Danutę”



Pomnik Syreny Warszawskiej, znajdujący się wśród gruzów, który cudem ocalał
(zdjęcia archiwalne z Muzeum Powstania Warszawskiego)



Tablica pamiątkowa poświęcona Krystynie Kraheńskiej na ścianie Pałacu Czartoryskich w Puławach



Krystyna Kraheńska w młodości



Krystyna Kraheńska w dzieciństwie